



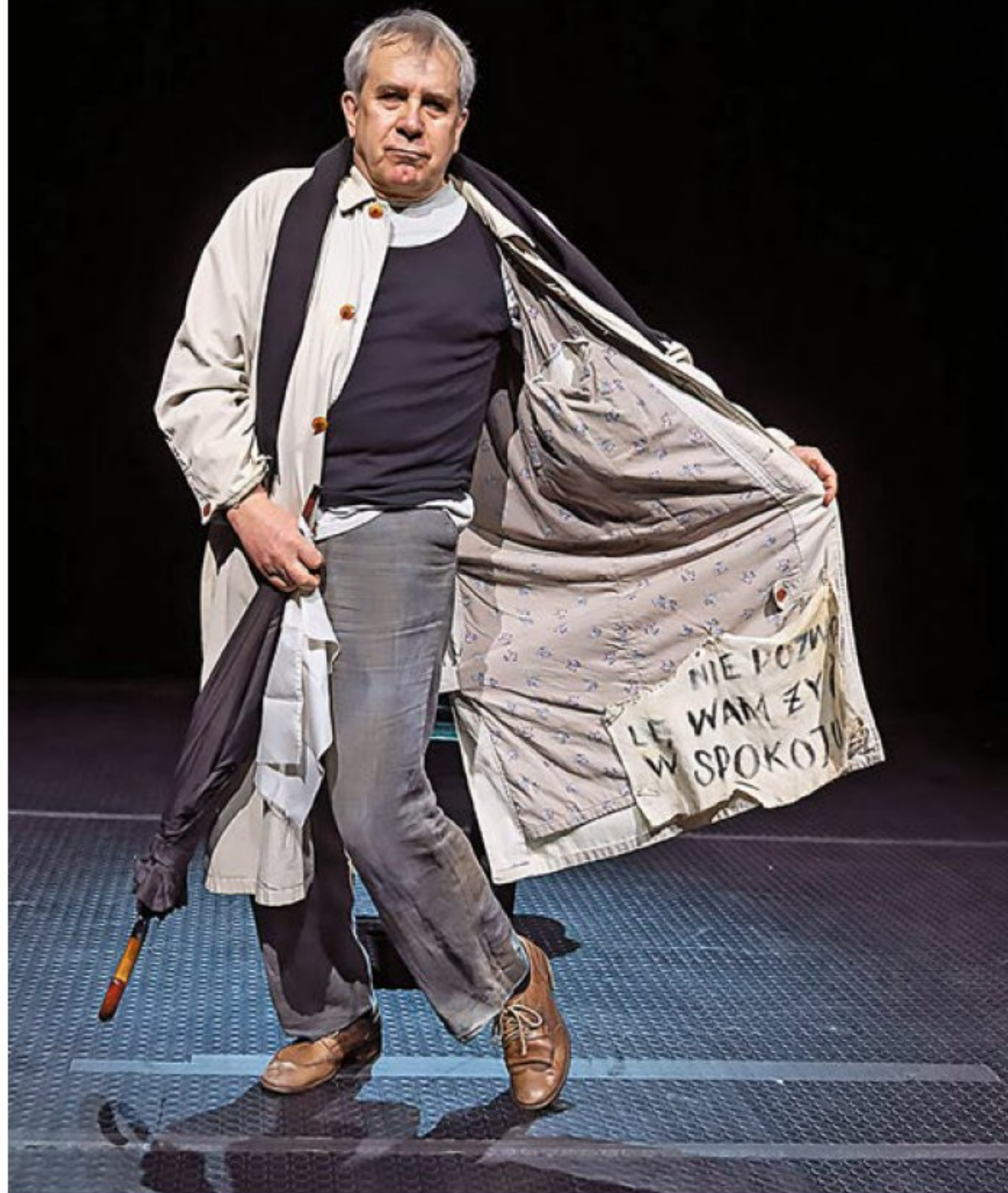
Grzegorz  
Kondrasiuk

**„Opowieść o okrutnym zbrojniku Folsztyńskim i nieszczęsnym kacie Holczuszcze” nadal ma się świetnie i ogląda się ją, jakby powstała wczoraj**

**W**ystrzegam się rekomendacji teatralnych w odpowiedzi na pytanie: „Na co iść?”. Z kilkoma wyjątkami. Są to spektakle, na które trzeba zapolewać, mieć nasłuch – bo albo trudno zdobyć na nie bilety, albo pojawiają się zniechęcające i w nieoczekiwanych miejscach. Na tej krótkiej liście znalazł się ostatnio wyjątkowy, rzadki okaz: monodram Przemysława Gajewskiego o długim, trudnym do zapamiętania i zagadkowym tytule. To „Opowieść o okrutnym zbrojniku Folsztyńskim i nieszczęsnym kacie Holczuszcze”, spektakl o długiej historii, który uparcie nie chce zejść z afisza, i za to mu – oraz jego twórcy – chwala.

Jarosław Gajewski – dziś aktor Teatru Narodowego i profesor Akademii Teatralnej – stworzył „Opowieść...” kilka epok temu, jeszcze przed 1989 r. To teatralna wersja słowackiego pastiszu ludowej legendy, wieści gminnej o Holczuszcze, wiecznym opozycjoniście. Jak można się domyślać, tuż po premierze (dwa miesiące przed wyborami; egzemplarz sztuki ma jeszcze pieczęć cenzury) miała mnóstwo uroku, związanego z odczytywaniem aluzyjnego języka ezopowego. Tekst Milana Zelinki jest niesłychanie dowcipny, obdzielający po równo ciepłą, życzliwą ironią wszystkie powołane do życia

# Gajewskiego gra na cześć... gry



FOT. MACIEJ CZERSKI

postaci: samego zbrojnika, królów, generałów, wojsko, które nieporadnie próbuje schwytać jedyne anarchiste w państwie, wreszcie – kiedy już to się udaje – kata. Fabuła jest pełna nieprawdopodobieństw i nie kryje anachronizmów nawiązujących do realiów politycznych Czechosłowacji po Praskiej Wiośnie, pod sowieckim butem.

Ale są to nawiązania luźne, sens z łatwością się uwalnia od zobowiązania aktualności. Bo „Opowieści...” najbliższą chyba do gatunku bajki filozoficznej, gdzie istotne są uniwersalne typy i postawy. Aktor (a w przypadku

Gajewskiego można nawet rzec: arcyaktor) gra więc tutaj aktorów w teatrze życia społecznego i politycznego. Gra na cześć Buntownika, jego uniwersalnego pragnienia wolności, wbrew wszystkim i wszystkiemu. Ale – ponieważ jest twórcą nieoczywistym – równocześnie mówi o czymś innym, jakby sprzecznym: o małej duszyczce Konformisty i o tym, że zaludniający w znaczącej przewadze świat Konformiści też mają prawo do istnienia, a nawet do odrobiny zrozumienia.

Nie byłoby jeszcze nic nadzwyczajnego – ani w tekście, ani w przesłaniu spektaklu –

gdyby nie zastanawiający fakt. Czechosłowacja się z mapy Europy ulotniła, my jesteśmy starsi o 30 lat z okładem – a „Opowieść o okrutnym zbrojniku Folsztyńskim i nieszczęsnym kacie Holczuszcze” nadal ma się świetnie i ogląda się ją, jakby powstała wczoraj. Inaczej nawet – jakby powstała dokładnie nie wiadomo kiedy... Dlaczego?

Ano pewnie dlatego, że warsztat aktorski istnieje jako fenomen obiektywny, niezależny od upływu czasu. I to jest właśnie powód, dla którego z czystym sumieniem rekomendować mogę dosłownie każdemu, niezależnie od gustu i poziomu kulturalnego zblazowania, spotkanie z Folsztyńskim, Holczuszką i kilkunastoma jeszcze innymi postaciami wykreowanymi przez Gajewskiego w ciągu przeszło godziny. To są te niepodrabialne przyjemności, kiedy nie tylko patrzymy na aktora i śledzimy akcję. Patrzymy, jakby poprzez spektakl, aktora czy fabułę na samą grę, na jej swobodę, migotliwość, gęstość, wyrafinowanie. Gra jak wartki strumień, nie do uchwycenia: kiedy już coś się uda w nim zobaczyć, kiedy przywiążesz się do jakiegoś rozwiązania – to on już się przeobraża... Może jest to jedyny skuteczny sposób na stawianie oporu upływowi czasu. ©©

**„OPOWIEŚĆ O OKRUTNYM ZBÓJNIKU FOLSZTYŃSKIM I NIESZCZĘSNYM KACIE HOLCZUSZCZE”**

**WEDŁUG OPOWIADANIA MILANA ZELINKI**

**OPRACOWANIE TEKSTU, REŻYSERIA, OPRACOWANIE PLASTYCZNE I MUZYCZNE ORAZ WYKONANIE:**

**JAROSŁAW GAJEWSKI**

**PREMIERA: KWIECIEŃ 1989 R.**

**POKAZ W RAMACH CYKLU**

**„MONO W INSTYTUCIE”, INSTYTUT TEATRALNY W WARSZAWIE, 13 LUTEGO 2023 R.**